

CO Tydzień

Dolny Śląsk

Region

Wrocław, 3 listopada 1992 r.

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

W numerze :

- ★ Bielszy odcień śniegu
- ★ Korespondencja
Ilustracyjna:
Zieliński - Krzaklewski
- ★ Rozmowy:
z Marianem
Krzaklewskim
i Tomaszem Wójcikiem
- ★ Rzecz o najemnikach
- ★ Branża a "Solidarność"
- ★ Samouczek negocjatora
- ★ Informacje
z Klubu Parlamentarnego
NSZZ "Solidarność"
- ★ Zaproszenie na
seminarium nt. bezrobocia
- ★ NORPOL - PRESSU
historia prawdziwa

Bielszy odcień śniegu

Województwo wałbrzyskie zajmuje jedną trzecią powierzchni Polski. Na obszarze 4.168 km² mieszka 740 tysięcy ludzi. Wałbrzyskie jest jednym z najbardziej zurbanizowanych i uprzemysłowionych regionów kraju, co jest swego rodzaju poniemieckim dziedzictwem historycznym. Podobnie zresztą jak cała prawie infrastruktura turystyczna. Jej powstaniu sprzyjały atrakcyjne warunki geograficzne i klimatyczne, przyciągające dzięki swym walorom leczniczym dystygowanych kuracjuszy.

O większości wymienionych cech można już dziś mówić jedynie w czasie przeszłym i nieprędko przyjdzie nam te dane wzbogacić.

Przerażająco logiczna natura

Stan ekologiczny jest bardzo zły - tak oceniają ekolodzy sytuację w województwie wałbrzyskim. O tym jak bardzo jest on zły świadczą dane dotyczące powietrza, wody i gleby.

Na terenie województwa powszechnie przekraczane są normy stężeń szkodliwych substancji i opadów pyłów. Takim powietrzem nie oddychają wyłącznie mieszkańcy miasta ale także turyści i kuracjusze korzystający z terenów jeszcze turystycznych, ale już nie koniecznie uzdrowiskowych. Niedostatek w produkowaniu rodzimych skażeń uzupełniają nasi sąsiedzi z południa i zachodu.

Skażenie powietrza powoduje skażenie gleby, gdy do tego dołożymy niewłaściwe nawożenie i bezmyślne zabiegi agrotechniczne to otrzymamy w miarę pełny obraz stanu gleby.

Wody powierzchniowe zaopatrzone w te trujące związki są "eksportowane" poza teren województwa wałbrzyskiego i nikt nie zna prawdziwego zasięgu skażenia środowiska. To co niosą wody wypijają mieszkańcy miast, wielu turystów i kuracjuszy.

Jako pierwsze skapitulowały wałbrzyskie lasy. Degradację krajobrazu w wielu miejscach urozmaicają kamieniołomy. Umierające drzewa nie cieszą oczu.

Człowiek w niebezpieczeństwie!

Czynnikami środowiskowe, przede wszystkim skażenie powietrza, wód i gleby, a w konsekwencji również i żywności wpływają negatywnie na stan zdrowotny ludności. Dla zdrowia i życia największym zagrożeniem jest występowanie w powietrzu w ponadnormatywnych stężeniach substancji toksycznych. Mieszkańcy regionu wałbrzyskiego najczęściej spośród mieszkańców naszego kraju zapadają na choroby układu krążenia, układu oddechowego oraz nowotwory. Z ogółu zatrudnionych w przemyśle 32% pracuje w narażeniu na działanie czynników szkodliwych dla zdrowia. Stale wzrasta ilość chorób zawodowych, a zwłaszcza pylicy.

Co trzecie dziecko wymaga specjalistycznej opieki lekarskiej.

Służba zdrowia nie jest w stanie opanować tej pogarszającej się sytuacji.

Znaleźć winowajcę

Do zakładów przemysłowych najbardziej uciążliwych należą kopalnie węgla kamiennego. Produkują one ogromne ilości gazów, pyłów, odpadów składowanych na wysypiskach i hałdach. Zmieniają one istotnie krajobraz, naruszają stosunki wodne, zabierają duże powierzchnie ziemi. Wydobycie węgla związane jest z zaburzeniami tektoniki prowadzącymi do zmian ukształtowania terenu na powierzchni, do zniszczeń budynków, infrastruktury technicznej i przyrody na powierzchni.

Zamknięcie kopalń i zaprzestanie wydobycia węgla w wałbrzyskim zagłębiu węglowym planowano już dwukrotnie w jego pięćset letniej historii. Pionierami idei restrukturyzacji regionu byli w latach trzydziestych Niemcy. Pomysł ten przypomniano sobie w latach pięćdziesiątych. Za każdym razem oddstępowano od tego zamiaru z powodów pozaekonomicznych. Gdyby o losie kopalń decydować miała opłacalność wydobycia, to decyzja powinna brzmieć:

zamknąć.

Długotrwała eksploatacja doprowadziła do sytuacji, w której dno złóż jest coraz bardziej widoczne. Wydobycie maleje, koszty z nim związane rosną bardzo szybko. Zasoby łatwe do eksploatacji praktycznie już się wyczerpały. Po węgiel trzeba schodzić coraz niżej w strefę przegrzanego powietrza, dużej wilgotności, zapylenia i małej zawartości tlenu. Tak właśnie wygląda stanowisko pracy tysięcy górników, którzy żyją coraz krócej i coraz gorzej.

Wydajność wałbrzyskich kopalń jest pięć do ośmiu razy mniejsza a koszty wydobycia trzy do pięciu razy większe niż w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym. Do każdej tony dopłacamy 800 - 1000 tys. zł.

Szansa dla regionu

pojawiała się za sprawą wałbrzyskiego, solidarnościowego środowiska. Komitety Obywatelskie

stały się w roku 1989 rzecznikiem restrukturyzacji województwa wałbrzyskiego. Mówiło się wtedy o spóściźnie pokomunistycznej, o degradacji środowiska. W obiegu były sporządzane jeszcze przez podziemnych ekspertów ekspertyzy i statystyki zagrożenia. O Wałbrzychu zaczęło być głośno. Nieśmiało snuto pomysły co w zamian. Na fali entuzjazmu powstawały wizje turystycznego raj dla polskich i zagranicznych turystów ze schroniskami i pensjonatami zarządzanymi przez przekwalifikowanych górników.

Czas pokazał, że były to jedynie pobożne życzenia spragnionych przemian entuzjastów.

Na temat kopalń wałbrzyskich głos zabrała Komisja Górnicza "Solidarność" 20 lutego 1990 roku. Głos ten został wyartykułowany w postulatach skierowanych do władz. Górnicy ocenili kondycję zagłębia jako złą i przekreślającą jego przyszłość. Stąd pierwszym, fundamentalnym postulatem, stała się likwidacja kopalń i restrukturyzacja regionu. Wszystkie inne żądania były prostymi konsekwencjami pierwszego: przebadanie stanu zdrowia górników, utworzenie strefy ekonomicznej dla pobudzenia nowych dziedzin gospodarki, powołanie fundacji zarządzającej restrukturyzacją, przygotowanie systemu osłon socjalnych dla zwalnianych pracowników.

Górnicy nie ukrywali, że wzięli sprawy w swoje ręce, by w porę zareagować na groźbę masowych zwolnień, które w planach likwidacji kopalń kalkulowano. Chociaż pojawiały się na ten temat kontrowersje, pod którymi podpisywał się chętnie OPZZ, zarzucając "Solidarność" działanie na szkodę interesu pracowniczego. Zagrozili oni Komisji Górniczej, że w razie czego będą bronić sprawy robotniczej kilofami. Do dziś aktów przemocy nie odnotowano, ale to tylko kwestia taktyki. OPZZ ze współpracownikami prowadzi własną grę wciągając w nią lokalną prasę.

Okazało się, że bynajmniej nie pogroźki zapeścić miały postęp restrukturyzacji.

Regularne spotkania i podpisywane porozumienia

wyznaczały kolejne etapy rozmów o wałbrzyskiem. Odbyło się takich debat związkowo-rządowo - samorządowych kilkanaście, są na to dowody w postaci dziesiątek stron dokumentów, opracowań, porozumień. Od 1991 roku istnieje funkcja pełnomocnika do spraw restrukturyzacji, który opracował program ratowania regionu sta-

wiając diagnozę i szkicując rozwiązania. Pełnomocnik i program są ... i to w zasadzie wszystko na ten temat. Jest jeszcze wojewoda wałbrzyski, ale nie wyszedł on poza przeciętną zaangażowania się w restrukturyzację.

Mimo braku postępu temat jest ciągle gorący, podobnie jak interes polityczny partii, które zgodnie z koniunkturą polityczną, pozorują działania na rzecz regionu, potrzebującego przecież wsparcia w parlamencie, czy rządzie. Później okazuje się, że tam właśnie owo zaangażowanie znika, usprawiedliwiane argumentem niemożności.

Z postulatów górniczych żaden nie został w stu procentach zrealizowany.

Zagrożony Region

Województwo wałbrzyskie jest regionem zagrożonym bezrobociem. Ten status został także wywalczony. Egzekwowanie specjanych praw z nim związanych to także kwestia walki i licznych zabiegów.

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" postanawia wszcząć spór zbiorowy z Rządem RP w związku z niewypelnieniem przez Ministra Przemysłu i Handlu uzgodnień podpisanych 12 sierpnia 1992 r. pomiędzy Ministrem Przemysłu i Handlu a Komisją Krajową NSZZ "Solidarność" w sprawie restrukturyzacji regionu wałbrzyskiego.

Prezydium KK NSZZ "Solidarność"
Gdańsk, 19.10.1992 r.

Od lipca tego roku istnieje w Wałbrzychu Fundacja Rozwoju Gospodarczego. Wszystko to za późno i zbyt mało, by dokonać w sprawie Wałbrzycha przełomu.

Trwa procedura wchodzenia w spór zbiorowy między NSZZ "Solidarność" a rządem ze wszystkimi tego konsekwencjami.

W środowisku pracowniczym jest akceptacja na przeprowadzenie akcji protestacyjnej.

Region jest zagrożony bezrobociem i strajkiem. Czy to zagrożenie spowoduje decyzje i działania? Zobaczymy.

Ostatniej zimy spadł w Wałbrzychu pierwszy od kiludziesięciu lat bielszy śnieg. Wałbrzyskanie mówią, że może być już tylko lepiej.

Jola Ostrowska
Jacek Rugiel



fol. Krzysztof Mazur

V Walne Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" Regionu Dolny Śląsk - 7 listopada 1992 r.

Początek obrad o godz. 9.15 w auli Politechniki Wrocławskiej poprzedzony zostanie odprawieniem Mszy św. w intencji Zjazdu o godz. 8.30 w kościele pw Serca Jezusowego przy pl Grunwaldzkim 3.

W programie obrad przewiduje się ustanowienie Regionalnych Sekretariatów Branżowych, wybory uzupełniające do Zarządu Regionu oraz informacje o pracy ZR, spółki Norpol-Press i Komisji Rewizyjnej.

Nie mydlić oczu społeczeństwu

rozmowa z Marianem Krzaklewskim przewodniczącym KK NSZZ "Solidarność"

Jest Pan związkowcem czy politykiem?

Związkowcem obarczonym brzemieniem polityki. Stąd sugestie o politycznej funkcji przewodniczącego "Solidarność". Sytuacja ta nie wynika z mojej osobistej decyzji wyboru drogi politycznej lecz ze szczególnej roli NSZZ "Solidarność". Jest ona ważną składową w bilansie sił w Polsce, stanowiąc największą niepartijną koncentrację ludzi o poglądach reformatorskich. I to jest fakt polityczny. Choć Związek jest w pełni samorządny i niezależny od ośrodków władzy.

Niezależni a Jego rozpolitykowanie i upolitycznienie działaczy?

Tak było jakieś dwa lata, półtora roku temu. Rozpolitykowanie działaczy? Teraz to zupełnie jednostkowe przypadki. Aktualna Komisja Krajowa ulega znacznie mniej wpływom partii politycznych niż poprzednia. Tamta też nie była tak bardzo rozpolitykowana.

Udało się "odpolitycznić" Związek przez to, że powstał Klub Parlamentarny "Solidarność".

Po części tak, chociaż główna batalia o niezależność i pluralizm przebiegała wewnątrz związku. Uniezależniliśmy go od tych polityków, którzy traktowali go instrumentalnie widząc w nim łakomy kasek, swoją ewentualną bazę polityczną.

Czy Pana apolityczność jako przewodniczącego...

Niepartijność proszę pani...

Czy Pana niepartijność była sposobem na to aby zostać przewodniczącym, czy wynika ze sposobu myślenia?

Ta niepartijność to podstawa mojej niezależności od polityków i ośrodków władzy. To również taktyka dogodna dla Związku. Nie jest partią polityczną, a jednocześnie jest znaczącym elementem politycznym, dlatego politycy muszą liczyć się z nim i ograniczać antypracownicze i antyreformatorskie decyzje.

Pan często mówi o autonomii w Związku, autonomiczne są wystąpienia oświadczenia regionu Mazowsze, autonomiczna, każdej z osobna komisji zakładowych jest akcja protestacyjna, a nie Porozumienia Komisji Zakładowych. Czy ta autonomiczność nie wynika ze słabości Związku?

Nie, na pewno nie. Struktury zakładowe, regionalne i branżowe mają dużą autonomię, ale nie wykraczającą poza Statut. W ruchu tak demokratycznym jak NSZZ "Solidarność" muszą istnieć siły odśrodkowe. Obecnie, w Polsce prawie wszystkie organizacje dzielą się, polaryzują i przeobrażają. Podziały wynikają z przeciwności ideologicznych i programowych, także niestety, z przyczyn personalnych. Na tle innych nasz Związek zachowuje względną integralność i stabilność, co nie podoba się zbyt politykom, bo nie mają wtedy możliwości manipulacji "Solidarnością".

Jakie to są struktury odśrodkowe?

Pewną strukturą odśrodkową jest Porozumienia Komisji Zakładowych.

Jak jest relacja między Siecią i Komisją Krajową?

W ostatnim okresie zmierza ku ustaleniu wspólnych stanowisk. Postulaty są podobne choć w odniesieniu do tych, które dotyczą dużych przedsiębiorstw państwowych większa jest rewindykacyjność Porozumienia.

Z dokumentów przyjętych ostatnio przez Porozumienia wynika, że akcją nacisku wspiera ono nie tylko postulaty swoich komisji zakładowych, ale

także działania negocjacyjne KK. Równocześnie Prezydium KK uzyskało od "krajówki" delegację do włączenia w negocjacje systemowe przedstawicieli i ekspertów komisji zakładowych. Te dwa fakty wskazują, że możemy konstruktywnie wykorzystać to, co Sieć deklarowała w oświadczeniach, podkreślając, że chce być organem konsultacyjnym i wspomagającym Komisję Krajową w jej działaniach. Są oczywiście różne okoliczności działalności PKZ. Tak jak wiele spraw w Polsce i ta nie ma jednego wymiaru. Podstawą jest jednak to, że są to komisje zakładowe "Solidarność", które wchodzi w skład naszego Związku.

Czy Sieć jest strukturą poziomą?

Nie, raczej równoległa i to tylko na pewnym etapie. Cele i postulaty są zbieżne. W nowoczesnej geometrii, dwie proste równoległe gdzieś tam się zbiegają. Ale my, wbrew pozorom, zbiegamy się dużo wcześniej.

Czy nie jest to tak, że przewodniczący komisji zakładowych w dużych przedsiębiorstwach nie są zadolowani w pracy Komisji Krajowej i dlatego występują osobno?

Problem przewodniczących, działaczy dużych zakładów przemysłowych, występuje we wszystkich, także zachodnich związkach. Tam nazywają ich niekiedy krytycznie ale uznając rolę ich równoległych działań "Książęta związkowi". I coś w tym jest. Nie trzeba tej roli, poprzez jakiś biurokracizm związkowy niwelować, tylko trzeba zagospodarować to dla całego związku. Jak Pani wie po ostatnim Zjeździe w skład Komisji Krajowej weszło kilku czołowych działaczy Porozumienia.

Czy wie Pan, że działacze branży hutniczej twierdzą, że to oni wymyślili pana kandydaturę na stanowisko przewodniczącego?

Tak, coś takiego! Może dlatego, że tworzyłem opracowania dla hutnictwa, nie jako związkowiec, ale jako pracownik naukowy. Było to między innymi oprogramowanie do sterowania w hutnictwie miedzi, hutnictwie żelaza. Może dlatego?

A nie dlatego, że negocjował pan z branżami ich postulaty stawiane rządowi Bieleckiego?

Nie w tym rzecz, czy negocjowałem ale jak to robiłem i jak odczuli tego efekty działacze, z którymi współpracowałem. Sądzę, że widocznie stwierdzili, iż sprawdziłem się w tych negocjacjach i w kontaktach z tymi i innymi strukturami związku. Nie zaważałbym jednak analizy źródeł tamtego sukcesu wyborczego tylko do tych okoliczności.

Nie kandydował Pan w wyborach parlamentarnych, a kampania wyborcza "Solidarność" proponowała pana.

Rzeczywiście, harowałem jak wół w tamtej kampanii podejmując promocję "Solidarność" jako profesjonalnego związku zawodowego, który zdecydował się na udział w wyborach po to, by mieć bezpośredni wpływ na kształtowanie ustaw, szczególnie tych dotyczących pracowników.

Ale kampania promowała Pana?

Była kolejną szkołą. Poznawałem nowe problemy Związku, ludzi, regiony, nastroje polityczne. Z kampanii parlamentarnej przekształciła się w dyskusję programową.

Czy chce Pan powiedzieć, że członkowie Związku mogli w ten sposób poznać swojego przewodniczącego?

Mogli poznać, wysłuchać, a potem od niego wymagać i stawiać mu warunki. A przy okazji ci ludzie, którzy nie są naszymi członkami na nowo "odkryć"

Komisja Krajowa

Jacek Smagowicz
Grzegorz Tusz

Gdańsk, 13.10.1992

Uchwała Nr 267/92

ws. podjęcia negocjacji nt. "paktu"

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" po zapoznaniu się z wynikami prac zespołów roboczych postanawia przystąpić do rozmów plenarnych z Rządem na temat "paktu o przedsiębiorstwie".

Gdańsk, 13.10.1992

Rozmowa

"Solidarność", poznać jej nowe związkowe oblicze. Obraz związku w społeczeństwie jest nierazko fałszywy. Jeśli politycy odnoszą sukcesy to nie mówią o "Solidarność" pomimo że się z niej wywodzą. Gdy im się noga podwinie mówią o sobie "postsolidarnościowcy". I społeczeństwo tak to interpretuje: rządzi "Solidarność", winna "Solidarność". My zdajemy sobie sprawę z tej szczególnej taktyki dezinformacji. Ostatnio zastanawiamy się, czy jeżeli kolejny raz ktoś z "wielkich" powie, że były lub są solidarnościowe rządy, to czy nie wystąpić do sądu o zniesławienie. Dłużej nie można mydlić oczu społeczeństwu. Trzeba powiedzieć jaki rzeczywisty wpływ miał związek na kolejne rządy. Jak ograniczano mu pole sukcesu bojąc się konkurencji i wzrostu wpływów demokratycznych struktur związkowych. Trzeba wskazać te partie i tych ludzi, którzy ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za efekty rządzenia.

Chciałby Pan aby mówiono, że nie rządziła "Solidarność", a panowie Mazowiecki, Bielecki, Olszewski...?

Oczywiście! Bo taka jest prawda. Szczególną taktyką, która pokutuje po dziś dzień było wrzucanie nas do jednego worka z postkomunistycznymi związkami utworzonymi w sposób niedemokratyczny, często sabotującymi reformy systemowe w Polsce. Był też trend odwlekania w czasie podstawowych ustaw związkowych, w szczególności, dotyczących szeroko pojętych układów zbiorowych. Wcześniejsze rozwiązanie tej kwestii spowodowałoby efekt stabilizacyjny dla stosunków społecznych i gospodarczych. Pomogłoby wykreować cyfelnego pracodawcę. Ograniczyłoby populistyczną konkurencję między związkami i "wolnoamerykanek" strajkową.

Czy jest pan porównywany do poprzedniego przewodniczącego?

Wewnątrz Związku nie spotkałem się z takimi porównaniami. Za to dziennikarze i osobistości polityczne szczególnie z zagranicy, bardzo często zadają mi pytanie: jak się czuję w roli sukcesora Lecha Wałęsy? Odpowiadając podkreślam nieporów-

nywalność tych dwóch sytuacji. Lech Wałęsa od 89 do 90 roku jako przewodniczący Komisji Krajowej był przede wszystkim kreatorem sceny politycznej w Polsce i praktycznie nie zajmował się związkiem zawodowym jako takim. Ja, obejmując funkcję przewodniczącego postawiłem jako zasadniczy cel uzwiązkowanie "Solidarność" - zgodnie z jej Statutem z 80 roku i niezależność od partii politycznych i ośrodków władzy.

Jaka jest Pana pozycja w Związku?

Wykładnią tej pozycji są wyniki wyborów na IV Zjeździe. Zostałem tam po raz drugi w ciągu 1,5 ro-



foto. Michał Bieganowski

ku wybrany przewodniczącym Komisji Krajowej. W "Solidarność" wybory są wykładnią poparcia.

Wybory mają w sobie coś z polityki, pytam pana o związkową pozycję: dobra czy zła?

Na pewno mocniejsza niż w poprzedniej kadencji.

Publikowany wywiad z Marianem Krzaklewskim nie został opublikowany w "Rzeczpospolitej".

Klub Parlamentarny NSZZ "Solidarność"

informuje:

W dniu 7.10. 1992 r. Sejm przegłosował orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o zwrocie majątku utraconego przez związki zawodowe w wyniku wprowadzenia stanu wojennego.

1. Sejm przyjął stanowisko Trybunału Konstytucyjnego kwestionujące zasadność zwrotu majątku zużytego bądź wykorzystanego na potrzeby członków NSZZ "Solidarność" i innych poszkodowanych organizacji.

Wyniki głosowania: 221 za, 97 przeciw, 15 wstrzymujących się. Do odrzucenia poprawki konieczne było uzyskanie 2/3 głosów obecnych na sali, tj. 222 głosy.

2. Sejm odrzucił orzeczenie Trybunału w części dotyczącej zmiany waloryzacji kwot pieniężnych.

Wyniki głosowania: 232 za, 92 przeciw, 20 wstrzymujących się. Do odrzucenia poprawki konieczne było uzyskanie 2/3 obecnych na sali tj. 230 głosów.

W konsekwencji ustawa będzie musiała być uzupełniona w zakwestionowanej części, wymienionej w pkt. 1 w ciągu 6 miesięcy, w kierunku niekorzystnym dla Związku. W pozostałym zakresie ustawa obowiązuje w dotychczasowym zapisie, a więc w korzystnej dla Związku formule.

W tych głosowaniach Klub nasz uzyskał poparcie następujących ugrupowań: UD, ZChN, PC, KPN, KLD, RDR oraz większości członków Konwencji Polskiej. Przeciw głosowali posłowie z SLD, PSL, X, Spolegliwość (d. Małe Piwo).

Warszawa, 12.10.1992

Podczas ostatniego posiedzenia Sejmu rozpatrywano opinię Sejmowej Komisji Ustawodawczej dotyczącej Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Komisja podzieliła zdanie Trybunału zasadniczo odrzucając wniosek OPZZ ze Związku Zawodowego Górników o stwierdzenie niezgodności Ustawy o zwrocie majątku... Trybunał nie zgodził się z wnioskiem związków j.w., które odmawiały zwrotu majątku do- woząc, że:

1/ majątek przyjęty legalnie i w dobrej wierze. Nadto nie istnieją już organizacje związkowe, którym należy go zwrócić,

2/ przyjęty majątek był wykorzystany na potrzeby członków "Solidarność" i z tej racji nie może przysługiwać odszkodowanie,

3/ pewne środki zostały zdeponowane w bankach celem ich zwrotu prawowitym właścicielom. Z tej racji zastosowanie do tych sum wskaźnika waloryzacji jak od środków w obrocie jest społecznie niesprawiedliwe,

4/ dochodzenie roszczeń przed Spółeczną Komisją Rewindykacyjną jest oparte na decyzjach administracyjnych. Konstytucja nakłada obowiązek roszczeń materialnych przed sądami powszechnymi.

Trybunał uznał za zasadne: drugi i trzeci punkt wniosku.

W wyniku starań Klubu, przy poparciu koalicji i życzliwości klubów KPN, PC, RDR i posłów niezależnych odrzucono punkt 3 wniosku.

Warto zwrócić uwagę na błędne twierdzenia środków masowego przekazu jakoby o negatywnym rozstrzygnięciu p-tu 2 zaważyła moja pomyłka bądź spóźnienie. Brakowało nie jednego a dwóch głosów. O przegranej zdecydowało ponad 120 posłów z SLD, PSL, Unii Pracy a także nieobecni bliscy i dalsi.

Skutki debaty

1/ Możliwość natychmiastowego odzyskania pieniędzy zdeponowanych w Banku Gdańskim od 1984 r. przez OPZZ w wys. 600 mln zł + odsetki. W dalszej perspektywie skutki waloryzacji /ok. 180 razy minus odsetki od kapitału/.

2/ Możliwość odzyskania waloryzacji z sumy j.w. do 1984 przejętej przez władze stanu wojennego a przekazane OPZZ.

3/ Możliwość otrzymania odszkodowania od administracji państwowej i OPZZ za zużyte składniki majątku, które nie były wykorzystane na potrzeby członków NSZZ "Solidarność" w okresie 1981 - do czasu odzyskania + odsetki.

4/ Możliwość odzyskania innych pieniędzy zdeponowanych przez różne instancje OPZZ "z zamiarem przekazania właścicielom".

Uchwała nr 268/92

ws. powołania zespołu negocjacyjnego

Komisja Krajowa NSZZ "Solidarność" powołuje zespół negocjacyjny do rozmów plenarnych nt. "Paktu o przedsiębiorstwie" w następującym składzie:

Marian Krzaklewski - przewodniczący zespołu
Jan Hałas
Longin Komolowski
Jerzy Ostroch
Ewa Tomaszewska
Bogdan Narożny
Małgorzata Calińska
Jan Frączek
Władysław Kielian

Branże a NSZZ "Solidarność"

Od momentu ponownej legalizacji NSZZ "Solidarność" to jest od roku 1989 rozpoczął się w Związku ruch idący w kierunku tworzenia struktur w sekcjach. Dotyczył on początkowo głównie dużych branż, o tradycjach sięgających jeszcze lat 1980 - 81.

Po okresie konspiracyjnym kondycja struktur branżowych była dużo gorsza w stosunku do zakładowych i terytorialnych. Do II Krajowego Zjazdu Delegatów ruch branżowy nie był w pełni ukształtowany. Sam Zjazd nie wniósł wiele zmian do rozdziału Statutu, dotyczącego miejsca i roli struktur branżowych.

Gwałtowny trend do tworzenia krajowych sekcji branżowych pojawił się w roku 1991. Nie można go jednak ocenić całkiem pozytywnie, a to z kilku powodów. Nadmierne rozdrobnienie struktur doprowadziło do nakładania się kompetencji i zakresu merytorycznego działania. Mała reprezentatywność liczebna niektórych sekcji utrudniała prowadzenie rozmów z centralnymi władzami administracji państwowej. Zabrakło jednolitości w strukturach wewnętrznych sekcji, a więc unifikacji regulaminów wewnętrznych, zasad tworzenia i rejestracji.

Konsekwencją tych niedoskonałości poza trudnościami proceduralnymi, stały się także skutki polityczne to znaczy obniżenie prestiżu władz Związku.

Niestety wszystkie te negatywne cechy mają znaczenie także dziś. Ale nie jest to na szczęście cała prawda o branżach. Pozytywnym zjawiskiem jest przede wszystkim fakt skupienia się w sekcjach ludzi o dużym potencjale intelektualnym, stanowiącym bezpośrednio zaplecze merytoryczne. Ale ten atut wciąż jest zbyt skąpo wykorzystywany, a zdarza się, że i lekceważony.

Zmiany w Statucie Związku umożliwiające wreszcie prawidłowy rozwój struktur branżowych wprowadził III KZD. Ustalono m.in. strukturę 15 sekretariatów krajowych i nadanie im osobowości prawnej, udział przewodniczących Rad Sekretariatów w Komisji Krajowej oraz warunki afiliacji w zagranicznych centralach związkowych. Stanowiło to znaczący postęp w zmianie struktury organizacyjnej Związku. Niedostatki w funkcjonowaniu sekcji jednak nie zniknęły. We znaki dał się wadliwie skonstruowany system finansowania branż, powodujący niekiedy drastyczne obniżenie możliwości prowadzenia działalności merytorycznej. Kontekst restrukturyzacji gospodarki stawił branżę przed koniecznością brania odpowiedzialności za decyzje dotyczące całych gałęzi przemysłu. I wreszcie, po raz kolejny uwidocznił się brak docelowej, całościowej koncepcji struktur branżowych.

Ambicje niektórych sekcji i ich działaczy, często niemożliwe do spełnienia (choćby ze względów statutowych) stały się przyczyną wielu napięć i konfliktów, także czysto personalnych.

Żądania likwidacji struktur takich jak Regiony czy Komisja Krajowa wysuwane na bazie tych konfliktów pokrywają się z próbami (w pewnym stopniu udanymi) politycznego podzielenia "Solidarności". Tutaj każdy motyw, a zwłaszcza "branżowość" Związku może być wykorzystany w dążeniu do rozbicia Związku.

Nie można nie dostrzegać także rozbieżności interesów pomiędzy branżami, dużych różnic w po-

ziomie merytorycznym poszczególnych sekcji czy odmiennych możliwości wywierania nacisku w obronie swoich interesów.

IV KZD wprowadził daleko idące zmiany w Statucie i w sposobie finansowania Związku. Odrzucono zdecydowanie koncepcję natchmiastowych przekształceń w kierunku federacji branż. Przyjęto natomiast zapisy o terytorialno - branżowej strukturze Związku, odwzorowaniu branżowych struktur krajowych w Regionach oraz o uprawnieniu Walnego Zgromadzenia Delegatów w Regionie do umocowania statutowego władz i ich organów przedstawicielskich.

Region Dolny Śląsk, obejmujący województwa wrocławskie i wałbrzyskie jest czwartym pod względem ilości członków. Problem ustabilizowania struktur branżowych jest ze względu na ich wielość w Regionie szczególnie ważny. Branże nie są u nas skonfliktowane, żadna nie dominuje. Istnieją struktury o długiej tradycji i zasięgu wykraczającym poza Dolny Śląsk. Trudna do oszacowania jest liczba Komisji Zakładowych należących bezpośrednio do struktur krajowych, nieposiadających szczebla regionalnego.

Daje się też jednak zauważyć niepokojące zjawisko jakim jest dążenie do osłabienia terytorialnej struktury Związku, co w rezultacie świadomie czy nie ale sprowadza się do destrukcji Związku za wszelką cenę.

Zbliżający się V WZD ma do rozwiązania ważne i trudne sprawy, m.in. dostosowanie struktur branżowych do nowego zmienionego Statutu.

W obecnej sytuacji społeczno - gospodarczej istnieje potrzeba harmonijnej współpracy i raczej ewolucyjnych niż gwałtownych zmian struktur organizacyjnych Związku w naszym Regionie. Dotyczy to tak zakresu terytorialno - branżowego jak i międzybranżowego. Jest to niezbędne jeśli przyjmujemy, że zależy nam na usprawnieniu działania Związku i skuteczniejszej niż dotychczas obronie praw pracowniczych.

Stan struktur branżowych w Regionie Dolny Śląsk:

- 14 Sekcji regionalnych skupiających około 33 tys. członków, co stanowi 2,4 % ogólnej liczby członków, a tworzy te struktury 17% ogółu Komisji Zakładowych. Są to Sekcje: Budownictwa, Rolnictwa, Górnicztwa, Bankowości, Służby Zdrowia, Pracowników Oświaty, Bibliotek Publicznych, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, Strażaków, Osób Niepełnosprawnych, Pracowników Komunalnych i Samorządowych, Instytucji Artystycznych, Domów Pomocy Społecznej.

- 5 Sekcje o zasięgu większym niż Region Dolny Śląsk (4 - 5 województw): Kolejarzy, Telekomunikacji, Poczty, Drogownictwa i Leśnictwa. Skupiają one 15 tys. członków tj. ok. 1% ogólnej ilości. Tworzy je ok. 7,4% Komisji Zakładowych (w przeliczeniu na Region Dolny Śląsk).

- 4 Sekcje Krajowe zarejestrowane przez Komisję Krajową posiadają swoją siedzibę w naszym Regionie: Ceramików, Przemysłu drożdżowego i Spirytusowego, Gospodarki Wodnej i Budownictwa.

Do najliczniejszych należą Sekcje: Nauki i Oświaty, Ochrony Zdrowia i kolejarzy.

Zofia Rajczakowska

fol. Krzysztof Mazur



W powszechnym odczuciu społecznym, jak również według oficjalnych ocen, w chwili obecnej nie przestrzega się w naszym kraju Kodeksu pracy i innych przepisów prawa pracy. Wynika to głównie z jego niedostosowania do tworzącej się gospodarki rynkowej, ale bardzo często jest wynikiem złej woli pracodawców, którzy niekiedy bezwzględnie wykorzystują niewiedzę pracowników. Dotyczy to szczególnie pracodawców prywatnych, którzy nastawieni na szybki zysk lekceważą ciążące na nich obowiązki, prawa pracownicze a zwłaszcza bhp.

Oddani na resocjalizację

Pomysł na sprywatyzowanie pionu technicznego w Specjalistycznym Zespole Gruźlicy i Chorób Płuc we Wrocławiu zrodził się gdzieś na początku bieżącego roku. Dla popadającego - jak cała służba zdrowia - w coraz większe tarapaty finansowe Szpitala, ta operacja miała przynieść duże oszczędności oraz radykalnie poprawić kulejącą obsługę techniczną. Ważkim argumentem przemawiającym za prywatyzacją był stawiany pracownikom zarzut o "ciągoty do kieliszka". Widocznie rozwiązanie tego problemu przekraczało możliwości kierownictwa i postanowiono, że najlepszą metodą "odwykową"

Najemnicy

będzie...prywatyzacja.

Ze znalezieniem kandydata problemów nie było. Nie bawiono się nawet w jakieś przetargi, lecz wybrano, działającego już wcześniej na terenie Zespołu przedsiębiorcę - inż. T. Skąd wśród rządców Szpitala wzięło się przekonanie o wyjątkowej bezkonkurencyjności inż. T., pozostanie ich słodką tajemnicą.

O zgodę czy opinię nie pytano nikogo. Pracowników pionu postawiono wobec alternatywy - przyjście do zakładu prywatnego albo zwolnienie ze Szpitala. Dziesięciu spośród nich, którzy odmówili przejścia, nazywając przyszłego pracodawcę człowiekiem nieodpowiedzialnym i niewiarygodnym dowiedziało się od Dyrektora Zespołu, że ich zastrzeżenia wynikają z obawy o regorystyczne przestrzeżenie w nowym zakładzie obowiązków pracy i jej efektywności. Widać i z tym kierownictwo Szpitala nie potrafiło sobie poradzić!?

Prywaciarzem być

20 marca br. sprawa została sfinalizowana. Od tego dnia nikt w Szpitalu nie musi martwić się o konserwację oraz eksploatację urządzeń i obiektów, o efektywność pracy i pracowników na rauszu. Ten ciężar spadł na barki inż. T. By jednak nie został nim przygnieciony, strony umowy się, że Szpital przekaże co miesiąc na konto biznesmena 120 milionów zł. Nie musi więc martwić się również nowy "pracodawca" o środki na wynagrodzenia, ZUS, podatek od płac czy ubrania robotnicze. Nie spędzi mu też snu z powiek troska o zysk. Wszystko zapewnią mu Szpital, w zamian otrzymując "nowocześnie zarządzany" pion techniczny. Ot, taki prywatny kierownik.

Jedynie słuszna droga

W czasie prywatyzacyjnej gorączki, nikt nie zawracał sobie głowy zakładową "Solidarnością", nie uznano nawet za stosowne poinformować Związek o zamierzonych "przekształceniach". Związek domagał się co prawda choćby podstawowych informacji, decydenci jednak nabrali w usta wody. Dopiero 10 dni po podpisaniu umowy Dyrektor Zespołu przedstawił świetlaną przyszłość przedsiębiorstwa, które okazywało się być jedyną i słuszną drogą.

W Związku postanowiono czekać na efekty. Jednym z pierwszych okazało się gremialne wstąpienie pracowników zatrudnionych u inż. T. do szpitalnej "Solidarności". Związek powiadomił o tym fakcie pracodawcę, Zarząd Regionu i przekształcił się w organizację międzyzakładową.

Początkowo współpraca układała się wręcz idealnie - pracodawca powiadał o zamierzanych zwolnieniach za wprowadzenie się w stan nietrzeźwości a Związek nie oponował. Przeciwwskazywał jednak, kiedy stwierdził, że bhp i prawa pracownicze stanowią dla właściciela zbędny balast na drodze rozwoju firmy. Swoimi spostrzeżeniami "Solidarność" podzieliła się z Państwową Inspekcją Pracy, której kontrola zarzuty potwierdziła. Przedłużanie czasu pracy ponad normę, wadliwe naliczanie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, brak sprzętu ochronnego dla pracowników to tylko niektóre "niedociągnięcia" inż. T.

Mój zakład - moje pieniądze

We wrześniu br. "Solidarność" wystąpiła do właściciela "firmy" z wnioskiem o zawarcie porozumienia płacowego. Było to w równej mierze konsekwencją stwierdzonego przez PIP łamania prawa oraz narastającym niezadowoleniem części pracowników z płac. Niemal w całej gospodarce, również w służbie zdrowia, szły one w górę, a u inż. T. zatrzymały się w miejscu. Niektórym pracownikom na poziomie 800 tys. stawki zasadniczej.

Zwrócono się więc do właściciela "firmy" o przedstawienie zasad wykorzystania środków otrzymywanych od Szpitala na wynagrodzenia pracowników. Wobec takiej ingerencji w działalność "prywatnego" zakładu inż. T. nie mógł przejść obojętnie. Postanowił poskarżyć się do Zarządu Regionu na związek i jego przewodniczącą. Działalność związku zawodowego w prywatnym zakładzie uznał za bezpodstawną i urągającą ustawie o związkach zawodowych a domaganie się zawarcia porozumienia płacowego jako niezgodne z ustawodawstwem Rzeczypospolitej Polskiej. Niestety, prawnicy z Zarządu Regionu uznali, że ochrona praw pracowniczych to podstawowe zadanie zwią-

ku zawodowego. Inż. T. nie zgodził się jednak z taką interpretacją sensu i celu działania związków.

Stawka większa niż życie

Wobec braku możliwości osiągnięcia, choćby minimalnego porozumienia z inż. T., zakładowa "Solidarność" postanowiła wszcząć spór zbiorowy. W odpowiedzi inż. T. stwierdził, że sporu nie uznaje, gdyż jego zakład to tak naprawdę nie zakład pracy i porozumienia podpisać nie może! A wszelkie działania "Solidarności" potraktował jako chęć zniszczenia rządzącej się w bólach prywatnej działalności.

Związek nie sięgnął po ostateczną broń jaką dysponuje - strajk, choć procedura dochodzenia do niego została wyczerpana. Pamiętano jednak, że "firma" działała na terenie szpitala, gdzie wchodzi zdrowie i życie ludzkie. Wybrano drogę sądową do dochodzenia praw związkowych. Do prokuratury skierowano zawiadomienie o łamaniu ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, co zgodnie z jej przepisami jest przestępstwem. Teraz pozostało tylko czekać.

Może jednak okazać się, że nie będzie to jedyny "donoś" organom ścigania. Okazuje się bowiem, że

Szanowni Państwo!
W związku z tragiczną sytuacją służby zdrowia i realnym zagrożeniem zamykania szpitali wrocławskich, dyrekcja tutejszego szpitala zwraca się z gorącą prośbą i apelem do wszystkich ludzi dobrej woli o dokonywanie dobrowolnych wpłat...

(fragment apelu Dyrektora Spec. Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc)

wybrany przez pracowników społeczny inspektor pracy, stanowi dla inż. T. kolejny element stojący na przeszkodzie dla prawidłowego i efektywnego rozwoju "firmy". Póki co uniemożliwia inspektorowi wykonywanie ciążących na nim

obowiązków i podważa sposób jego wyboru, publicznie nazywając je sfałszowanymi. "Solidarność" na ten zarzut na razie nie reaguje, oczekując na stanowisko PIP rozstrzygające tę sprawę. Nie czeka natomiast inż. T., który ostatnio zbierał podpisy pracowników pod wnioskiem o votum nieufności wobec dopiero co wybranego inspektora pracy. Stawka dla inż. T. jest bardzo wysoka - kontrol nad przestrzeganiem prawa pracy i bhp. Na dodatek w "prywatnej firmie".

W roli filantropa

"Solidarność" zaniepokojona rozwojem wypadków, a przede wszystkim o rzeczywisty wynik "prywatyzacji" wystąpiła do kierownictwa Szpitala o przedstawienie półrocznych efektów całego przedsięwzięcia. Przedstawione wyniki są paraliżujące. Wynika z nich bowiem, że inż. T. na całym interesie zarabia...2 (dwa) miliony złotych miesięcznie!!! Mniej niż otrzymywałby kierownik pionu technicznego zatrudniony w Szpitalu. Cel prywatyzacji został osiągnięty!

Co dalej

Jakie będą następne kroki Związku w tej sprawie trudno narazie przewidzieć. Nasuwa się natomiast jeden, prosty wniosek: albo wszyscy dyrektorzy wrocławskich szpitali powinni uczyć się oszczędności w Szpitalu przy ul. Grabieżyskiej, albo powinni zjawić się tam jak najszybciej inspektorzy NIK, a całą sprawą zainteresować się lekarz wojewódzki.

Jarosław Szczygiel

P.S. Wieść niesie, że z początkiem przyszłego roku "sprywatyzowana" zostanie szpitalna pralnia. Czy i tym razem przejmie to "bezkonkurencyjny" biznesmen?

Niech tylko nie zwalczają "Solidarności"

Rozmowa z Tomaszem Wójcikiem Przewodniczącym ZR

"Solidarność" pojawia się często na łamach gazet ogólnopolskich lecz z tytułami, które odstrasza czytelników od ich czytania. Wystarczy rzucić okiem na sam tytuł i już się wie, co autora trapi.

Myszę, że tak będzie zawsze, nie spodziewam się zmiany. Świadczy to w dalszym ciągu o sile Związku. Słabego przecież nie atakuje się w tak bezpardonowy sposób. Różne grupy polityczne chciałyby mieć w Związku swoją bazę członkowską, dzielić ją, wyodrębnić. Tak, że gdy zabraknie wpływów na Sieć to zawsze znajdzie się ktoś inny. Sieć w tej chwili chcą zagospodarować i wykorzystać jej symbol historyczny M. Gil z pomysłem partii prezydenckiej oraz frakcja lewicująca z PPS-em, Unią Pracy itp. Usiłują pozyskać tę grupę ludzi dla siebie grając na niezadowoloności, uczuciach, emocjach. Nie oferując nic w zamian! Nawet udziału we władzy w przyszłości. Sieć na spotkaniu we Wrocławiu z trudem wyartykułowała fragment programu Związku, który już realizuje Komisja Krajowa.

Mówiąc o "pakcie" wskazujemy także i na to, że pracownicy powinni mieć wpływ na przedsiębiorstwo i bronić swoich praw. Proces restrukturyzacji przemysłu i rolnictwa stwarza możliwości olbrzymich nadużyć. Komuniści stają się biznesmenami, pomagają im w bogaceniu się liberałowie. By przynależać do UD wystarczy podpisać deklarację dobrej woli, ZChN zapowiadał "uderzenie" propracownicze - w ostateczności pozostało wielkie "psyk". Byłem ostrożny w ocenie partii gdy się formowały, czekałem z nadzieją, że coś zrobią dla ludzi w zakładach pracy. Dzisiaj już nie liczę na pomoc, niech tylko nie zwalczają Związku.

Związek pilnuje idei solidarności, jego personalistycznej wizji. Związek ma być w miejscu pracy i chronić człowieka. Jest potrzebny człowiekowi, a nie masom. Ma pokazać, że gospodarka kapitalistyczna niesie także zagrożenie człowiekowi - odczłowieczenie - ale daje mu szansę i stwarza możliwości samospelnienia się.

Prywatyzację jako proces prowadzący do pracy "na czarno" uważam za skandal! Prywatyzacja w obecnym kształcie jest plamą dla rządzących, gdyż zaprzecza obietnicom jakie składali. Człowiek podejmujący pracę na czarno upadła się, nie go nie chroń. Godzi się rezygnować ze swoich praw za psie pieniądze.

Czy uważasz, że "Solidarność" jest sojusznikiem prawniczo-liberalnych partii, a w niektórych regionach nawet jako związkowa przybudówka ZChN - cytując Karala Modzelewskiego?

Teza ta nie znajduje oparcia w żadnych dokumentach Związku i z wypowiedzi Modzelewskiego wynika, że nie miał do nich dostępu. Dziwi mnie taki jego punkt widzenia, gdyż w przeszłości był bardzo blisko "Solidarności". Gdyby przeczytał uchwały Związku, zapoznał się z propozycjami jakie "Solidarność" składa rządowi i dokładnie przyjrzał się plakatowi z parasolem inaczej by spojrzeli na ludzi najemnej pracy, którzy starają się przeżyć z dnia na dzień. Karol Modzelewski stara się udowodnić tezę, że "Solidarność" rządzi. Nie podejrzewam go o to, że nie wie kto właściwie rządzi. W dalszym ciągu rządzi komuna, rządzi bardzo sprytnie, gdyż oddała władzę polityczną ale ekonomiczną nie, wprost przeciwnie - umacnia ją korzystając z decyzji politycznych dawnej opozycji. W drugiej kolejności rządzi grupa ludzi, którzy myślą, że rządzą komuną. Tworzą oni elitę władzy i myślą, że rządzą Polską.

Nie jesteśmy sojusznikiem żadnej partii, nie wchodzimy w strukturę władzy, patrzymy tylko na to co korzystnego do zaferowania dla NSZZ "Solidarność" ma dana partia, a rozwiązaniom niekorzystnym przeciwstawiamy się.

W tej chwili Związek ma bardzo za złe ZChN - owi, że wstrzymał lustrację pozbywając się ze swoich szeregów A. Maciarewicza. "Solidarność" opowiada się za nią.

Jak wygląda sprawa rewindykacji w naszym Regionie?

Nasz Region jest wyjątkowo pokrzywdzony w tej materii. Praktycznie nie ma nic. Czas biegnie, pieniędzy nie widać, wnioski do Komisji Rewindykacyjnej złożyliśmy i czekamy na zakończenie sprawy. OPZZ skarży do sądu, proces trwa. Odpowiedzialność także spada na Skarb Państwa.

Raport w sprawie własności związkowej w Polsce przygotowany przez Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych z siedzibą w Brukseli mówi wyraźnie, że NSZZ "Sol-



fort. Michał Bieganowski

idarność" została przy jego podziale oszukana - OPZZ wykazuje złą wolę. Majątek po CRZZ nie został do końca sprawiedliwie podzielony i jest w posiadaniu OPZZ. W związku tym obowiązuje składka wynosząca 1000 zł od członka, co wskazuje ewidentnie na źródła utrzymania. Może to być działalność gospodarcza w oparciu o majątek, który organizacja otrzymała.

Domagamy się zwrotu majątku zagarniętego oraz pieniędzy, jak również zysków z działalności gospodarczej. Tyle z raportu MKWZZ-tu, związkowej centrali z zewnątrz.

Czy znana jest chociażby w przybliżeniu liczba członków OPZZ w naszym Regionie?

W trakcie spotkań z komisjami zakładowymi robiłem sondaż. Gdyby podano ilość członków OPZZ równą połowie naszej liczbie członków, to uważałbym, że jest to liczba prawdziwa.

Czy lustracji w Związku ma nie być gdy Rzecznik Praw Obywatelskich ma wątpliwości?

Na ten temat w liście do Rzecznika wypowiada się Marian Krzaklewski (drukujemy w numerze). Chciałbym tylko dodać, że Rzecznik wykazuje tolerancję dla struktur przestępczych, gdyż nie prowadzi postępowania przeciw PZPR by uznać ją za organizację nielegalną i przestępczą, jak to chociaż ostatnio zrobiono w Rosji.

Jak oceniasz lustracyjną akcję w Regionie?

W naszym Regionie złożono 5229 wniosków i jeszcze ciągle nadchodzą. Lustracja wpływa konsolidując na Związek, jest pozytywnie oceniana przez działaczy Związku i budzi zaufanie wśród członków od tych działaczy, którzy jej poddali się. Niektórzy rezygnują, wycofują się z pracy w Związku - nie pytam dlaczego. Może to oznaczać także brak zgody na sam proces. Powiedzenie, że nie chcą lustracji - jest dla mnie argumentem, jest wolą członka związku i nie mogę mieć pretensji do niego. Sposób prowadzenia lustracji przez Związek nie rzuca piętna współpracownika na tych co rezygnują. Związek jako organizacja ma prawo stawiać swoim działaczom wymagania. Lustracja jest jednym z wymogów. Środowiska inteligentnie zaprzeczają temu procesowi, powołując się na stronę prawną i moralną. Mam nadzieję, że po zapoznaniu się z listem M. Krzaklewskiego zmienią zdanie.

Rozmawiał Michał Bieganowski

Wrocław, 16.10.1992

Samouczek negocjatora

Prawno - gospodarcza przebudowa naszego kraju znajduje swoje odzwierciedlenie w sposobie funkcjonowania NSZZ "Solidarność" - struktury krajowej oraz organizacji zakładowych. Nowa sytuacja gospodarcza oraz nowe regulacje prawne powodują, że coraz większe znaczenie w działalności związku zawodowego będą odgrywać negocjacje.

Obowiązujące obecnie przepisy stworzyły warunki umożliwiające negocjowanie na poziomie zakładu, między związkiem zawodowym a kierownikiem zakładu różnych spraw pracowniczych. Prawo wyznacza tylko ogólne ramy ustaleń, pozostawiając stronom pełną swobodę odnośnie do skali i sposobów realizacji przyjętych przez strony rozstrzygnięć. Ważne jest, by Komisje Zakładowe rozszerzyły obszar negocjacji wyznaczony przepisami poprzez tworzenie wspólnie z kierownictwem zakładu prawa zakładowego. Podobny postulat można przenieść na struktury regionalne, branżowe i krajowe Związku. Brak realnego pracodawcy uniemożliwia zrealizowanie w tej chwili tego postulatu.

Przedstawię i scharakteryzuję obszary negocjacyjne, w których związek jest pełnoprawną stroną oraz te, które związek powinien wypełnić.

Negocjacje możemy podzielić na poziomy: zakładowy (stroną związkową jest Komisja Zakładowa) i ponadzakładowy (stroną związkową są Sekcje, Zarząd Regionu, Komisja Krajowa). Przegląd rozpocznę od pierwszego z nich - poziomu zakładowego.

Negocjacje płacowe

Podstawowymi aktami prawnymi umożliwiającymi organizacjom zakładowym podjęcie negocjacji jest ustawa o związkach zawodowych (Dz.U. 55 z 1991 r. art.27 ust. 3) oraz ustawa o tworzeniu zakładowych systemów wynagradzania (Dz.U. 69 z 1990 r. art.6 ust. 2). Oba akty prawne nakazują stronom (związkowi i pracodawcy) uzgadnianie zasad wynagradzania oraz trybu wprowadzania zmian warunków płacowych dla całej załogi. Strony posiadają tu pełną swobodę kształtowania plac. Jedynym ograniczeniem są możliwości finansowe zakładu pracy. Większą swobodę w tworzeniu polityki płacowej posiadają związki i pracodawcy w zakładach nieuspołeczniowych, w których nie działają ograniczenia "popiwkowe".

Przy negocjacjach płacowych godzien uwagi jest sam sposób tworzenia polityki płacowej w zakładzie. Często zdarza się tak, że Komisje Zakładowe wkraczają w ten obszar pod presją ogólnej sytuacji roszczeniowej w kraju. Przy zagrożeniu strajkiem związki wysuwają swoje propozycje podwyżki plac. Finał tak prowadzonej polityki płacowej jest różny. Dobrze gdy kończy się sukcesem. Gorzej gdy kierownictwo nie chce ustąpić, a akcje ujawniają swój polityczny charakter. Dlatego istnieje ogromna potrzeba kształtowania negocjacyjnego charakteru kreowania polityki płacowej w zakładzie, która buduje prestiż i profesjonalność stron negocjacji. W konsekwencji gwarantuje wprowadzanie wszelkich zmian zgodnie z uzgodnionymi procedurami.

W obszar negocjacyjny porozumień płacowych wchodzi także negocjacje regulaminów premiowania i nagród (art. 30 ust. 5 ustawy o zw. zaw.).

Zwolnienia grupowe

W art. 4 ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy (Dz.u. 4 z 1989 r.) zawarty jest obowiązek negocjacji porozumienia.

Istotna regulacja tej ustawy przewidziana jest w art.2 ust.2 i jest nią możliwość przedstawiania przez organizację zakładową propozycji ograniczenia rozmiaru zwolnień. Opracowanie takiej propozycji "uzbraja" Komisję Zakładową w merytoryczny argument negocjacyjny. Z praktyki wynika, że Komisje, które wnikliwie opracowały takie propozycje przyczyniły się do znacznego ograniczenia zwolnień pracowników przewidzianych przez kierownictwo zakładu. Szkoda tylko, że związkowcy z tej możliwości prawnej rzadko korzystają.

Czas pracy

Znowelizowane przepisy o czasie pracy (Dz.U. nr 117 z 1991 r.) przewidują możliwość jego negocjowania. Komisja Zakładowa może wspólnie z pracodawcą wprowadzić dodatkowe dni wolne od pracy w terminach innych niż określa to ministerstwo. Strony mogą również wprowadzić rozkład czasu pracy z uwzględnieniem dodatkowego dnia wolnego od pracy w każdym tygodniu. W drodze negocjacji strony mogą wprowadzić taki rozkład czasu pracy, który przewiduje zmiany godzin rozpoczęcia i zakończenia pracy dla wszystkich lub niektórych pracowników.

Obowiązek uzgadniania wszelkich spraw związanych z rozkładem czasu pracy i ich warunków

określają następujące przepisy: Regulamin pracy art. 131 Kodeksu Pracy, Rozporządzenie RM w sprawie regulaminu pracy oraz zasad usprawiedliwienia nieobecności w pracy (Dz. U. nr 92 z 1991 r. oraz ustawa o związkach zawodowych Dz. U. 55 z 1991 r. w art. 30 ust. 4 i 5). Kodeks Pracy (art. 163) reguluje planowanie urlopów - powoduje, że pracodawca musi negocjować ze związkiem plan urlopów w danym roku.

Zasady wykorzystania funduszu socjalnego i mieszkaniowego

zawierają się w: art. 30 ust. 5 ustawy o związkach zawodowych oraz ustawę o zakładowym funduszu socjalnym i mieszkaniowym (Dz.U. 58 1990 r) art. 3 ust. 4 mówi o uzgadnianiu regulaminu wykorzystania ww. funduszy przez pracodawcę i Komisję Zakładową; regulamin ten powinien ściśle określać kryteria i zasady przyznawania i wykorzystania środków z funduszy przez pracowników.

Środki ochrony osobistej

Pracodawca ma obowiązek uzgadniania ze związkiem:

*tabel norm przydziału, wykazu stanowisk na których powinny być stosowane określone środki ochrony indywidualnej z przewidywanymi okresami ich używalności,

*wykazy stanowisk pracy na których może być używana przez pracowników ich własna odzież i obuwie robocze (obowiązki te narzucają na pracodawcę następujące przepisy: Uchwała nr 44 RM w sprawie zasad przydzielania pracownika środków ochrony indywidualnej MP nr 14 z 1990 r. w par. 7.).

Omówione wyżej obszary negocjacyjne wymuszone są przez przepisy prawa. Pozostaje jednak obszar, który można regulować tworząc prawo zakładowe, gdzie Komisja Zakładowa jest pełnoprawną stroną w jego tworzeniu. Z prawnego punktu widzenia w prywatnych zakładach pracy obszar tworzenia prawa jest o wiele szerszy niż w uspołeczniowanych zakładach pracy. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że w prywatnych zakładach można negocjować tylko warunki korzystniejsze od tych, które wynikają z prawa pracy (w tym Kodeksu Pracy).

Do obszaru negocjacyjnego nie wymuszonego przepisami prawa należy zaliczyć negocjacje dotyczące

Prywatyzacji

Negocjacje przekształceniowe biorąc pod uwagę rodzaj ścieżki prywatyzacyjnej dzielimy na negocjacje przy trybie przekształcenia kapitałowego bądź likwidacyjnego.

Ścieżka kapitałowa

Przy przekształcaniu przedsiębiorstwa w jednoosobową spółkę skarbu państwa rola Komisji Zakładowej jest znikomą, gdyż nowy zakład pracy przejmuje pracowników na poprzednich warunkach pracy i płacy (Kodeks Pracy art. 23).

Nowe możliwości negocjacyjne organizacja zakładowa otrzymuje w chwili wejścia w drugą fazę prywatyzacji kapitałowej, w której dochodzi do sprzedaży zakładu inwestorowi zewnętrznemu. W chwili gdy dochodzi do rozmów kontrahenta z przedstawicielami Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, Komisja Zakładowa powinna doprowadzić do spotkania przedstawicieli związku z nowym pracodawcą. W czasie takiego spotkania strony winny wynegocjować tzw. "pakt socjalny załogi".

Jest to dokument, w którym strony powinny określić nowe regulacje dotyczące spraw pracowniczych w nowym "przejętym" zakładzie pracy, a więc: warunki zatrudnienia pracowników, regulamin pracy, warunki socjalne, ustalenie okresu minimalnego zatrudnienia w zakładzie, warunki płacowe oraz obustronne obowiązki i zobowiązania stron paktu. Istotne jest aby negocjacje tego dokumentu oraz jego podpisanie nastąpiło jeszcze przed formalno - prawnym przejęciem zakładu przez nowego pracodawcę.

W przypadku gdy stroną rozmów jest kontrahent zachodni negocjacje mogą znacznie się wydłużyć i można wtedy wykorzystać kontakty Związku z zachodnimi centralami.

Ścieżka likwidacyjna

W przypadku likwidacji zakładu podobnie jak w fazie komercjalizacji ważne jest zagwarantowanie pracownikom w nowym zakładzie dotychczasowych warunków pracy i płacy. W czasie przekształcenia Komisja Zakładowa winna domagać się jeszcze przed przejęciem zakładu gwarancji zatrudnienia jak największej liczby pracowników. W momencie, gdy przedsiębiorstwo kupuje inwestor zewnętrzny związkowcy powinni dążyć do zawarcia "paktu" takiego jak przy przekształceniu ścieżką kapitałową.

cd. na str. 6

Odmiernym problemem jest sytuacja, gdy Komisja Zakładowa inicjuje powstanie podmiotu pracowniczego, który przejąłby własne przedsiębiorstwo to obok zagwarantowania spraw pracowniczych dochodzą sprawy związane z przejęciem majątku przedsiębiorstwa. W czasie rozmów z organem założycielskim Komisja powinna potwierdzić swoją wolę takiego przekształcenia oraz wyrazić jednoznaczne stanowisko odnośnie warunków pracy i płacy zaproponowanych przez spółkę. Związek powinien uruchomić działalność edukacyjną przybliżającą załodze cel obranej ścieżki przekształceniowej.

Porozumienia o współdziałaniu są owocem negocjacji przeprowadzonych przez Komisję Zakładową z pracodawcą. Głównym celem powinno być unormowanie stosunków i relacji zachodzących pomiędzy Komisją Zakładową a kierownictwem zakładu (wzór takiego porozumienia dostępny jest w Biurze Konsultacyjno - Negocjacyjnym przy ZR Dolny Śląsk). Porozumienie takie normuje sposób przekazywania informacji ekonomiczno - finansowych, zasad funkcjonowania związku w zakładzie, przepływ informacji między stronami i jej przekazywanie środkom masowego przekazu, jak również wykonywanie specjalistycznych badań i ekspertyz.

W przedsiębiorstwach państwowych należałoby wynegocjować **porozumienie o współdziałaniu z samorządem załogi**. Ustawa o samorządzie załogi (Dz.U.nr 17 z 1986 r. art. 36) mówi w sposób ogólny o uprawnieniach rady pracowniczej i związków zawodowych określając jak strony winny się w tych sprawach porozumieć. To porozumienie reguluje szczegółowo tryb współpracy.

Odrębnym obszarem negocjacji na poziomie zakładu pracy tworzy ustawa o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz.U. 55 z 1991 r.). Ustawa ta wymaga odrębnego omówienia. Często zdarza się, że negocjacje nie mogą zakończyć się podpisaniem uzgodnień gdyż strona pracodawcy nie chce podpisać porozumienia. Komisja Zakładowa może wówczas wszcząć **spór zbiorowy**.

Wyjaśnienia w tym miejscu wymagają trzy kwestie związane z procedurą sporu i strajku: ustalenia liczby pracowników, osoby mediatora oraz wynagrodzenia za strajk.

Wątpliwości Komisji Zakładowych często wzbudza art. 20 ust. 1 ustawy o sporach zbiorowych mówiący o roku frekwencji przy referendum strajkowym. Frekwencję ustalamy na podstawie stanu zatrudnienia w danym zakładzie (włączając pracowników przebywających na urloпах bezpłatnych, wychowawczych chorobowych, osoby oddelegowane, zatrudnione w niepełnym wymiarze itp.).

Udział w negocjacjach mediatora przewiduje art. 10 ustawy o sporach zbiorowych.

Mediator jest osobą nie zaangażowaną w konflikt, która musi pomóc stronom w znalezieniu kompromisowego rozwiązania. Gdy więc Komisja zgłasza się do Zarządu Regionu z prośbą o wyznaczenie mediatora

ra w ich sporze mylnie interpretują pojęcie "mediator".

Negocjator jest to osoba zaangażowana w konflikt, której zadaniem jest doprowadzenie do zabezpieczenia interesu strony, którą reprezentuje np. Komisji Zakładowej. Zadania negocjatora może więc podjąć się członek Zarządu Regionu.

Wynagrodzenie za strajk jest jedną z najbardziej problematycznych kwestii w procedurze sporu zbiorowego, gdyż panuje opinia, że strajkującym pracownikom wynagrodzenie nie należy się.

Trzeba rozróżnić sytuacje, w których mamy do czynienia ze strajkiem prowadzonym przez jedną Komisję Zakładową, bądź ze strajkiem solidarnościowym ogłoszonym przez Komisję Krajową czy Zarząd Regionu. Przytoczona wcześniej opinia wydaje się być prawdziwa w tej drugiej sytuacji. Strajk solidarnościowy, bowiem powinien być sfinansowany ze związkowego funduszu strajkowego. Taki protest obejmuje swym zasięgiem wiele zakładów, a te z kolei mogą mieć różną formę organizacyjno - prawną.

Sprawa wygląda inaczej w przypadku strajku prowadzonego w jednym zakładzie pracy. W czasie trwania strajku, strajkujący pracownicy nie zachowują prawa do wynagrodzenia, ale nie oznacza to, że za okres legalnego strajku pracownicy nie mogą wogóle otrzymać wynagrodzenia. Takiego zakazu żaden przepis prawa nie zawiera. W konsekwencji, z prawnego punktu widzenia, możliwe jest negocjowanie z pracodawcą kwestii wynagrodzenia za strajk. Inaczej mówiąc, wynagrodzenie za strajk może być jednym z negocjowanych postulatów strajkujących.

Należy podkreślić, że strajki będące legalną formą walki pomiędzy pracownikami a pracodawcami prowadzą do zawierania różnego rodzaju porozumień, które mogą obejmować różne ustalenia, zależnie od postulatów wysuniętych przez strajkujących. I właśnie zapłata za strajk może być jednym z takich postulatów.

Zaprezentowane obszary negocjacji na poziomie zakładu pracy mogą ulec już wkrótce dość istotnym modyfikacjom. Oczekiwane są zmiany w Kodeksie Pracy w części dotyczącej układów, gdzie przewiduje się powrót do regulacji pochodzących z 1934 r. tzw. małego kodeksu pracy.

Negocjacje ponadzakładowe dotyczące najniższego wynagrodzenia, ustalania bazy popikowej, dni wolnych od pracy czy układów zbiorowych pracy nie wypełniają wszystkich obszarów negocjacyjnych. "Solidarność" stara się je poszerzyć, czego przykładem jest porozumienie zawarte między Komisją Krajową a Radą Ministrów, na mocy którego struktury związkowe mogą prowadzić spory z organami administracji państwowej.

Brak realnego pracodawcy utrudnia poszerzenie obszarów negocjacyjnych i ogranicza już istniejące. Dlatego jednym z głównych postulatów władz "Solidarności" jest wykreowanie silnego partnera dla związków zawodowych.

Dariusz Sadowski

KP NSZZ "Solidarność" informuje

dokończenie ze str. 3

Świadomie używam i powtarzam słowo możliwość, gdyż przyjęcie przez Sejm Orzeczenia w kształcie jak wyżej nakłada na "Solidarność" obowiązek ściągania sum poprzez:

- uzyskanie informacji o miejscu deponowania środków oraz ich natychmiastowe zablokowanie,
- weryfikacji dysponowania majątkiem w okresie stanu wojennego i późniejszym pod kątem jego konsumpcji przez członków "Solidarności",
- punkty powyższe są o tyle pilne i istotne gdyż zachodzą zmiany w strukturach OPZZ w kierunku dezintegracji, a także upadają bądź zmieniają formy organizacyjne same przedsiębiorstwa i służby,
- gwarancji budżetowych i ustawowych dla zmiennej treści ustawy. Konieczne są wnioski do Społecznej Komisji wg aktualnej treści Ustawy o zwrocie majątku. Nie zaskarżone orzeczenia Komisji mogą być podstawą do wystąpienia Klubu Parlamentarnego przy najbliższej nowelizacji budżetu.

fot. Krzysztof Mazur

Rewindykowane sumy sięgają dziesiątek miliardów złotych. Proces ich odzyskiwania będzie przebiegał na wielu płaszczyznach i w długim okresie czasu. Niezbędne jest więc utworzenie **zadaniowego zespołu prawnego** opartego na zawodowych prawnikach. Obecne formy odzyskiwania majątku oparte są na amatorszczyźnie.

Dotychczasowa praktyka dowodzi niemożliwości jednorazowego odzyskania tak poważnych sum. Decydują o tym nie tylko względy finansowe, ale także polityczne. By ustrzec się przed tymi obawami, a także mając na uwadze, że "Solidarność" musi pamiętać o położeniu swych członków i rodzin, które zaszły poważnego uszczerbku na życiu, zdrowiu i mieniu w okresie zmagania o swobody związkowe niezbędne jest utworzenie **Funduszu Pamięci**, którego gospodarzem byłaby Komisja Krajowa.

Jan Rulewski

Bydgoszcz, 10.10.1992

Porady i interwencje

Związkowy Dział Interwencji i Poradnictwa funkcjonujący przy Zarządzie Regionu tradycyjnie już interweniuje i radzi w sprawach związkowych i życiowych. Codziennie przez biuro przechodzi kilkadziesiąt osób, z których większość chce w "Solidarności" znaleźć przysłowiową deskę ratunku. Jest to kontynuacja tradycji pierwszych lat istnienia "Solidarności" - ruchu społecznego, który ogarnął obszary ludzi biednych, potrzebujących pomocy. Sporą grupę stanowią także ci, którzy dobrze pamiętają magiczną moc partyjnego wstawiennictwa, działającego, gdy to się partii podobało, cuda w trudnych życiowych problemach. Tymczasem zmieniło się wiele. Dzisiaj znacznie trudniej jest poruszyć niebo i ziemię aby załatwić mieszkanie czy niewielką zapomogę na uregulowanie rachunków za czynsz, czy energię. Walka z biedą jest w wielu jej skrajnych przypadkach coraz bardziej beznadziejna. Sytuacje w których odsyłamy ludzi z niczym są naszym ciągłym wyrzutem sumienia.

Znacznie więcej jesteśmy w stanie pomóc w sprawach typowo związkowych, w których najczęściej chodzi o wyegzekwowanie przestrzegania przez pracodawcę Kodeksu Pracy czy ustawy o związkach zawodowych. Wiele Komisji Zakładowych ma kłopoty z dostępem do podstawowych dokumentów finansowych w swoich firmach. Nie-

mal na porządku dziennym jest poradnictwo z zakresu interpretacji Statutu, ordynacji wyborczej.

Nie każda Komisja Zakładowa jest dostatecznie do rozwiązywania tych podstawowych, związanych z obroną praw pracowniczych czy z działalnością związkową, problemów przygotowana.

Przy okazji opiniowania wniosków o zwolnienia grupowe ujawniamy słabość, a częściej przebiegłość pracodawcy, zwłaszcza prywatnego, który kpi sobie z przepisów zabezpieczających pracowników przed sprowadzeniem ich do roli najemników pozbawionych praw. Większość z takich spraw rozstrzygamy w sądzie pracy przy prawie stu procentowej gwarancji wygrania z łamiącymi prawo pracodawcami.

Od IV Walnego Zebrania Delegatów ponad 60 Komisji Poselskich konsultowało z nami regulaminy placówek w swoich zakładach pracy.

Współpracujemy z Biurem Konsultacyjno - Negocjacyjnym i Działem Branżowym oraz z Biurem Poselskim Marka Muszyńskiego. Współpraca taka zwiększa skuteczność naszych interwencji.

Dział Interwencji i Poradnictwa Zarządu Regionu mieści się w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk przy placu Czerwonym w pokoju 124. Mniej skomplikowane sprawy, wymagające krótkiej porady można załatwić telefonicznie pod numerem 55 - 53 - 20.

Virtuti Militari

W dniu 23 października 1992 r. **Czesław Czaplicki** - nasz kolega i pracownik z Działu Interwencji ZR został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu **Virtuti Militari**, za działalność w Narodowych Siłach Zbrojnych.

W imieniu Ministra Obrony Narodowej odznaczenie wręczył płk dypl. Zenon Nabelski.

Gratulujemy Ci Przyjacielu i życzymy wielu lat w zdrowiu i owocnej pracy dla "Solidarności".

Współpracownicy

Lustracyjna korespondencja

dokończenie ze str. 2

Nie należy bowiem zapominać, że Konstytucja z 1952 r. stoi na tradycyjnie komunistycznym stanowisku, że to właśnie państwo przyznaje prawa swoim obywatelom i to w takim zakresie w jakim je reguluje. Nie wyraża ona natomiast zasady właściwej państwu demokratycznemu, że fundamentalne prawa człowieka mają charakter "przyrodzony i niezbywalny", a demokratyczna władza państwowa może jedynie regulować zakres i ograniczenia ich wykonywania, ale nie może ich nadawać, gdyż przysługują one jednostce w sposób naturalny. Oznacza to, że w braku odpowiednich regulacji można korzystać z fundamentalnych praw człowieka, o ile nie narusza to innych ustaw lub praw osób trzecich. Innymi słowy, Trybunał zapomniał o innej fundamentalnej zasadzie demokratycznego państwa prawnego, wedle której - **wszystko jest dozwolone, o ile nie jest wyraźnie zakazane ustawowo**. Odnosząc lustrację związkową do takiej właśnie interpretacji, brak regulacji ustawowych pozwala wnioskować, że Uchwała KK nie jest nielegalna i nie anachizuje życia publicznego. Powoływanie się przez Ministra Spraw Wewnętrznych na tajemnicę państwową i służbową jest zabiegiem wskazującym na próbę uznania prymatu jednej grupy ustaw nad ochroną wartości systemu ochrony praw człowieka.

8. Ważkich argumentów na rzecz stanowiska o legalności lustracji (w sytuacjach braku regulacji ustawowych) dostarcza Europejska Konwencja Praw Człowieka oraz orzecznictwo jej organów implementacyjnych. Po spodziewanej wkrótce ratyfikacji Konwencji przez Prezydenta RP, którą utworowało przyjęcie przez Sejm ustawy ratyfikacyjnej w dn. 2 października br., nie można nie odnieść sprawy lustracji do dorobku interpretacyjnego Europejskiej Komisji i Trybunału Praw Człowieka. W szczególności organy te uznały, że w kontekście art. 8 Konwe-

nacji ingerencja w prawo poszanowania prywatności poprzez ujawnienie organowi zatrudniającemu skarżącemu poufnych danych organów bezpieczeństwa o jego osobie była "konieczna w demokratycznym społeczeństwie w interesie bezpieczeństwa państwowego", a w konsekwencji ingerencja ta nie naruszyła Konwencji (sprawa Leander przeciwko Szwecji, orzeczenie Trybunału z 12.01.1981 r.). Z kolei w sprawie Gaskin przeciwko Wielkiej Brytanii (orzeczenie Trybunału z 13.06.1983 r.) uznały one, że odmowa obywatelowi dostępu do jego akt w zakładzie opieki dla nieletnich jest pogwałceniem art. 8 Konwencji, gdyż brak procedury rozpatrywania takich wniosków oraz preferencja dla poufności danych osobowych stwarza brak proporcjonalności wobec celów tej procedury i przez to nie może być traktowana jako konieczna w demokratycznym państwie.

Proszę uprzejmie o przyjęcie do wiadomości naszej argumentacji.

Z wyrazami poważania
Marian Krzaklewski

Gdańsk, 14 października 1992 r.

Biuro Poselskie Marka Muszyńskiego informuje, że poseł przyjmuje osoby zainteresowane w każdy pierwszy i ostatni poniedziałek miesiąca.
Dyrektor Biura pani Jadwiga Szymonik przyjmuje w:
- poniedziałek 8⁰⁰ - 11⁰⁰
- wtorek 12⁰⁰ - 16⁰⁰
- środa 13⁰⁰ - 16⁰⁰
- czwartek 8⁰⁰ - 11⁰⁰

Adres: pl. Czerwonny 1/3/5, pok. 121, tel./fax 55-89-28; tel. 55-41-93
ZAPRASZAMY

Kiedy stoisz na peronie nie zapomnij o REGIONIE !



6 ... zrób zakupy w naszym kiosku.

Zaczął się wszystko jesienią 1989 roku. Władysław Frasyniuk wraca z Norwegii z projektem utworzenia na korzystnych - jak mówi - warunkach przedsiębiorstwa gospodarczego. Na razie to wszystko. W kwietniu 1990 r. w czasie obrad Prezydium Zarządu Regionu pada wniosek upelnomocnienia panów Juliusza Zielińskiego i Piotra Chudzińskiego do podjęcia działań mających na celu utworzenie spółki wydawniczej. Strona Polska t.j. "SOLIDARNOŚĆ" ma wejść do tej spółki z 50.000 dolarów przekazanych przez Józefa Pinióra, Norwegowie zaś dadzą maszynę drukarską wraz z wyposażeniem. Cel całego przedsięwzięcia

NORPOL - PRESSU historia prawdziwa

to wydawanie niezależnej solidarnościowej gazety. Pomysł na pierwszy rzut oka doskonały. Jednak, po bliższym przyjrzeniu się całej operacji, pojawiają się ciemne strony. Maszyna proponowana przez Norwegów jest stara. Pochodzi z 1977 roku. Podobnie jak większość urządzeń towarzyszących. W Norwegii od dawna nie drukowano już na tym sprzęcie niczego i jak na tamtejsze warunki nie nadaje się on do pracy. O tej stronie medalu na razie się jednak nie mówi, choć w sekretariacie "SOLIDARNOŚCI" złożone zostają dwa materiały na temat całego przedsięwzięcia. Jeden opracowany przez grupę niezależnych dziennikarzy, drugi przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Obydwa dowodzą, że całe przedsięwzięcie w proponowanym kształcie jest chybione. Nikt jednak nie zostaje zapoznany z tymi materiałami i chyba do dziś leżą zapomniane w archiwach o ile z miejsca nie trafiły do kosza. Sprawa, przy dużym poparciu Władysława Frasyniuka, warko toczy się dalej. Warko, nie znaczy wcale, że prawidłowo. Jak wynika z zachowanych do dziś dokumentów, umowa leasingu maszyny drukarskiej i towarzyszących jej urządzeń podpisana została przez pana Juliusza Zielińskiego wiosną 1990 roku, na ponad trzy miesiące przed zawianiem się spółki. W dokumentach nie zgadzają się daty, różna jest ich treść i to w sprawach istotnych, a nie drobiazgach. Możecie to państwo zobaczyć na kopiach dokumentacji.

12. This agreement shall be governed by the laws of Sweden.

All disputes arising but of or in connection with any of the provisions entained in this agreement shall be finally settled by arbitration in Stockholm under the Swedish Rules of Arbitration.

Oslo/Wrocław 31st of March, 1990

Orkla Press International A.S

Norpol-Press

Repertorium A nr /90

ODPIS

AKT NOTARIALNY

Dnia siedemnastego lipca roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego (17.07.1990 r.) w Państwowym Biurze Notarialnym we Wrocławiu przed notariuszem mgr Barbarą Wieczorek stawili się:

1. Władysław FRASYNIUŁ, zamieszkały we Wrocławiu przy ul. Sienkiewicza nr 131 m.8, działający w imieniu Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego "Solidarność" z siedzibą w Gdańsku.

PREZES

Agencja ds. Inwestycji Zagranicznych

PRESIDENT

Foreign Investment Agency

ZEZWOLENIE Nr BI-III-MS/90/1485

z dnia 4 czerwca 1990 roku

w sprawie utworzenia Spółki z udziałem podmiotów zagranicznych pod firmą: Przedsiębiorstwo z udziałem kapitału zagranicznego "NorPol-Press", Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Co gorsza, zaczynają się również nie zgadzać finanse. Bomba jak powiedział Tomasz Wójcik, wybucha w lipcu kiedy Władysław Frasyniuk na posiedzeniu Prezydium Zarządu Regionu stawia wniosek o zaciągnięcie bankowej pożyczki w wysokości 350 milionów złotych na uzupełnienie wkładu potrzebnego do założenia spółki. Kategorie sprzeciw Tomasz Wójcik powoduje, że sprawa w sierpniu 1990 roku trafia pod obrady całego Zarządu Regionu. Przy okazji wychodzi na jaw, że umowa spółki została podpisana 17 lipca i cała dyskusja jest cokolwiek spóźniona tym bardziej, że Komisja Krajowa upoważnia Władysława Frasyniuka do występowania w tej sprawie zaś Zrząd Regionu nie ma nic do gadania. Ma jednak do płacenia gdyż odpowiedzialność finansową on właśnie ponosi.

Tomasz Wójcik przedstawia na piśmie liczne uwagi krytyczne. Jego obawy dotyczą sformułowań umowy stawiających stronę norweską w znacznie korzystniejszej sytuacji, jak i licznych błędów formalno-prawnych. Brakuje na przykład aneksu C-1 który miał obejmować zestawienie sprzętu jaki spółka otrzymała w leasing. Mimo tych wszystkich zastrzeżeń i niezgodności Zarząd Regionu, większością jednego głosu, popiera przedsięwzięcie i spółka rusza. Jej szefem zostaje Juliusz Zieliński zaś redaktorem naczelnym "Dziennika Dolnośląskiego" Włodzimierz Suleja. Zarząd Regionu reprezentują we władzach spółki panowie Włodzimierz Mękowski i Antoni Goradz.

Początkowe zainteresowanie nowym tytułem słabnie jednak dość szybko i przedsięwzięcie, miast zysków, zaczyna przynosić straty.

W listopadzie 1990 roku Przewodniczącym Zarządu Regionu zostaje Tomasz Wójcik i oczywiście na jego głowę spada sprawa NORPOL-PRESSU. Mówi o tym tak: "Gdy zostałem wybrany przewodniczącym zgłosił się przedstawiciel strony norweskiej z zapytaniem, czy spłace pożyczkę zaciągniętą u ORKLI przez "SOLIDARNOŚĆ" w wysokości 15.000 dolarów. Pan Zieliński bardzo niechętnie udzielał mi jakichkolwiek informacji. W dokumentach nie znalazłem żadnych zapisów czy pokwitowań. Otrzymałem tylko ustne potwierdzenie członków zarządu spółki. Tak więc w spadku po Władysławie Frasyniuku otrzymałem spółkę z następującymi obciążeniami: 50.000 \$; pożyczka w banku 350 milionów na duży procent i 15.000 \$ bez formalnego dokumentu. Współpraca z panem Zielińskim nie układała się w dalszym ciągu. Sprawy spółki kulaly coraz bardziej. W tej sytuacji postanowiłem rozglądać się za fachowcami poza Zarząd Regionu. Mikołaj Firlej, Ludwik Jerzy Baworowski i Leszek Kauf - ludzie mający praktykę zawodową wzięli w swoje ręce Radę Nadzorczą. Zawieszono wydawanie dziennika, zaczął ukazywać się tygodnik, z zarządu spółki usunięto Juliusza Zielińskiego, nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego, którym został Ryszard Czamecki. Nie uratowało to jednak pisma, którego wydawanie trzeba było zawiesić".

Conajmniej dziwna role zaczęła odgrywać w całej sprawie strona norweska. Tore Hacheim proponuje tworzącą się konkurencyjnej do NORPOL-PRESSU spółce SŁOWO-MEDIA "naszą" drukarnię mającą być apertem Norwegów w to przedsięwzięcie.

Redakcja: Michał Bleganowski (red.nacz.), Jola Ostrowska (sekretarz red.), Adam Samuel (skład komputerowy), Jacek Rugiej
Współpraca: Sławomir Kowalik
Adres redakcji: Wrocław, pl.Czerwony 1/3/5, pok.135, tel.55-87-41, 55-55-11 w.205, fax.55-15-65, tix 0715561, 0712698
Wydawca: "REGION" Sp. z o.o., Wrocław pl.Czerwony 1/3/5,
Druk: "Norpol-Press", Wrocław ul.Podwale 64, tel/fax. 44-27-36

Wrocław, 27.12.1990

PT Wpólnicy/Shareholders
"Norpol-Press" sp.z o.o.

NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk z s.c.
Orkla Media A.S

Adopted by ORKLA as joint-venture SŁOWO-MEDIA

4 BANK KATOWICE

Aby stać się właścicielem w 1/3, w planowanym wspólnym przedsięwzięciu (joint-venture = JV) firma ORKLA zapewni rekompensatę w postaci aportu i gotówki.

1. Drukarnia i teren przy ul. Zmięrodzkiej 107. Wartość tego obiektu oszacowana zeszłego lata (przed renowacją) wynosiła 120 mln złotych.

Budynek przeszedł kapitalny remont. Wysokość bezpośrednich nakładów na renowację wyniosła ok. 1.200 mln zł.

Przekład wykonano w Związku Zawodowym "SOLIDARNOŚĆ" ul. Świerczewskiego 92 - Nasz adres pocztowy: 6 Tel. 447-665 skrytka poczta: 50-350 WROCLAW 2

Równolegle ze zmianami zachodzącymi we władzach spółki i redakcji pisma pojawiają się pretensje strony norweskiej dotyczące niefachowej jakoby obsługi maszyny drukarskiej, choć w tym względzie nic się nie zmieniło.

Pracuje przy niej niezmiennie ten sam, przeszkolony w Norwegii, zespół doskonałych fachowców.

Kontrowersje narastają i narasta także kampania propagandowa przeciwko zmianom w NORPOL-PRESSIE.

Następują próby uniemożliwienia wydawania pisma. Juliusz Zieliński własnoręcznie unieruchomił urządzenia komputerowe służące do lamania tygodnika, wprowadzając sobie tylko wiadome hasło uruchamiające komputery. Mnożą się inne trudności i w końcu dochodzi do sabotażu w drukarni. Nieznany sprawca w pierwszej fazie unieruchamia system bezpieczeństwa maszyny drukarskiej, narażając załogę na znaczne niebezpieczeństwo, lecz ta awaria zostaje natychmiast wykryta.

Następnego dnia maszyna zostaje całkowicie unieruchomiona.

Do drukarni wkracza policja, oraz liczni fachowcy dokonujący napraw. Dochodzenie policyjne potwierdza wersję sabotażu.

Reasumując, stwierdzić należy, iż zebrany

materiał dowodowy w niniejszej sprawie, a zwłaszcza wnioski opinii biegłego wskazują na to, iż uszkodzenie maszyny drukarskiej zostało spowodowane niewątpliwie na skutek działania przestępczego osób trzecich. Świadczy o tym, charakter opisanych uszkodzeń. Jednocześnie ujawnione w toku postępo-

Kilkudniowa przerwa w pracy drukarni powoduje znaczne straty. Większa część drukujących się u nas pism odchodzi do innych drukarni. Właściwie trzeba zaczynać od nowa z ogromnym obciążeniem finansowym i przy akompaniamentie oszczędzającej kampanii prasowej, w której przoduje "Gazeta Robotnicza".

"Pomoc" Norwegów ogranicza się do polecenia zatrzymania maszyny co oczywiście równa się upadkowi Spółki. Taka postawa naszego zagranicznego kontrahenta nie może jednak dziwić. Przez cały czas przecież Przedstawiciele ORKLI aktywnie uczestniczą w działaniach na rzecz Spółki Słowo Media.

Omawiając tę sytuację Przewodniczący Zarządu Regionu powiedział między innymi: "Na zebraniu wspólników wywierano na mnie presję, abym podpisał się pod zmianą umowy, która praktycznie doprowadziłaby do likwidacji spółki Norpol-Press. Mam dokumenty stwierdzające, że zamiar likwidacji spółki powstał w chwili gdy zostałem wybrany przewodniczącym".

Mimo tych wszystkich kłopotów nowe kierownictwo NORPOL-PRESS zaczyna odzyskiwać pole. Dzięki pomocy "Solidarności" i osobistym kontaktom Tomasza Wójcika udaje się nawiązać współpracę z belgijskimi drukarzami i znaleźć źródła zaopatrzenia w części zamienne. Zaczynamy sukcesywnie remontować maszynę i przyjmować do druku coraz poważniejsze tytuły. Wracają starzy kontrahenci. Możliwości techniczne maszyny pozwalają dziś na drukowanie 32 stronicowego, kolorowego pisma, co zresztą już kilkakrotnie miało miejsce w wydaniach świątecznych drukujących się u nas gazet.

Wraz z poprawą sytuacji spółki pojawiają się Norwegowie Kontrola techniczna przeprowadzona przez Freda Palmowske wypada doskonale. Nie ma żadnych zastrzeżeń. Nie przeszkadza to jednak stronie norweskiej na wysuwanie przed Sąd Arbitrażowy w Sztokholmie zarzutów dotyczących stanu technicznego urządzeń. Tamże pada również zarzut, że NORPOL-PRESS nie płaci należności z tytułu leasingu mimo wyraźnego zapisu w umowie, nawiasem mówiąc, bezprawnie podpisanej przez Juliusza Zielińskiego w dniu 31 marca 1990 roku, mówiącego o zaplaceniu pierwszej raty dopiero 31 marca 1993 r. Te same zarzuty padają przed sądem polskim. Ddziejże się tak pomimo tego, że wszyscy wspólnicy otrzymują regularnie kopie dokumentów księgowych, z których jasno wynika, że Spółka jest przygotowana do spłacenia kolejnych rat leasingu. Przytoczę tu jeszcze raz słowa Tomasza Wójcika:

"Co mnie boli w tej całej sprawie? Przedstawiciele Orkli traktują nas jak "mały które spadły z drzewa", że my na niczym się nie znamy, że brakuje nam przepisów prawa. Chcą nas sobie podporządkować i zmusić nas do przyjęcia swoich warunków. Zgadza się na to aby z nami robili biznes ale na równych prawach i w zgodzie z naszymi przepisami. Nie zgodzę się na to aby Norwegowie łamali polskie prawo.

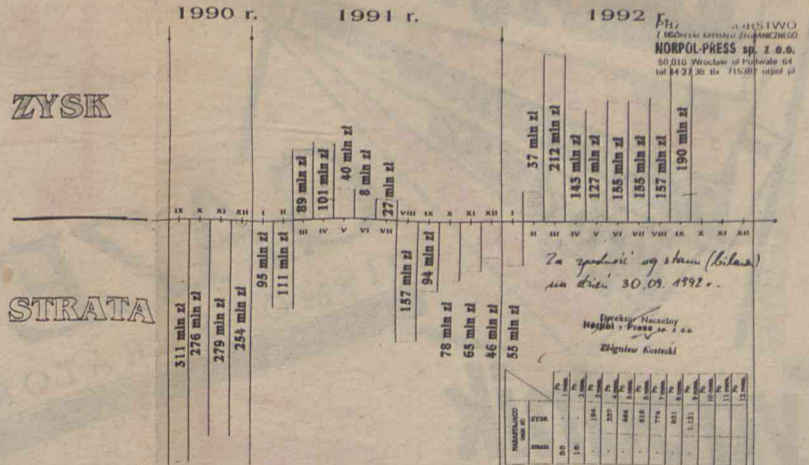
W chwili obecnej Spółka pracuje dobrze. Drukujemy "Tygodnik Solidarność", Spółka przynosi zysk. Kontrolę z Izby Skarbowej i ZUS-u wykazały prawidłowe funkcjonowanie firmy. Stan posiadania NSZZ "Solidarność" zwiększył się, mamy w tej chwili 59,4% udziału w Spółce. Ten 8%-owy przyrost zrobiliśmy bezkapitałowo, bez angażowania związkowych pieniędzy. Jesteśmy właścicielami hali drukarni i gruntu na którym ona stoi, co powodyje, że nasze interesy są mocno chronione w Spółce."

Tak więc możemy spokojnie powiedzieć, że przewidywania nowego kierownictwa Spółki, jej Rady Nadzorczej oraz podjęte działania sanacyjne dały rezultat i można się spodziewać dalszej poprawy sytuacji.

Na zakończenie jeszcze trzy liczby i jeden wykres.

Drukujemy dziś 14 tytułów w nakładzie sięgającym 200.000 egzemplarzach tygodniowo, a cały zysk firmy w roku 1992 wynosi na koniec września 1 mld. 121 mln złotych.

NAŁĘCZ



Co Tydzień

PRZEDSIĘBIORSTWO Z UDZIAŁEM
KAPITAŁU ZAGRANICZNEGO

NORPOL PRESS

Sp. z o. o.



● SKŁAD
I ŁAMANIE
GAZET
KOMPUTEROWO

● DRUK GAZET
W TRZECH
PODSTAWOWYCH
FORMATACH
TECHNIKĄ
OFFSETOWĄ
PEŁNY KOLOR

● USŁUGI
REPROGRA-
FICZNE



DZIŚ MATERIAŁ –
– DZIŚ GAZETA
KONKURENCYJNE
CENY



50 – 010 WROCLAW
ul. Podwale 64
tel. 44-27-36, tlx 715382 nrpol pl
DRUKARNIA :
ul. Żmigrodzka 107, tel. 25-56-34

TE TYTUŁY M. IN. DRUKUJEMY

Aspro



SŁOWO
POLSKIE

DOLNOŚLĄSKI TYGODNIK ŻUŻLOWY
Nr 13 ♦ 3 - 4 X 1992 r.

Panorama Oleśnicka

cztery
koła

cena 3000 zł nr 6 11 X 1992 r.

MAGAZYN
Trybuna
Wałbrzyska
Swidnicka
Dzierżonowska
Kłodzka
Noworudzka

KON-
KRE-
TY

GAZETA
PISMO KURATORIUM

REGIOLKA
SZKOLNA
WROCLAWIU

Tygodnik

Solidarność

ISSN 0208-8045

Cena 4000

USA \$1.50 Can \$2.00 UK £1.00 DM 3.5 Au \$2.5 FF 10.0 A Sch 17.0

CENA 3000